

KRZYSZTOF TOMASIK**„Homobiografie”**WYDAWNICTWO KRYTYKI POLITYCZNEJ,
Warszawa 2008**Sraćanie z pomników,
czyli rzecz o polskiej hipokryzji**

Potraktowanie pomnikowych postaci w kontekście ich orientacji seksualnej zakrawa na nie lada zuchwałość, dlatego z dużym zaciekawieniem sięgnęłam po publikację Krzysztofa Tomasika. Samo nawiązanie do wątków homoseksualizmu pisarzy nadal jest w Polsce swoistym wydarzeniem, zwłaszcza jeśli zagadnienie dotyczy osób tak mocno zakorzenionych w polskiej kulturze, że niemal niemożliwe wydaje się przedstawianie ich życia w innym świetle niż dotychczas.

A jednak Tomasik podjął się próby uzupełnienia biografii o ten element. Lekkość przyjętej formy, subtelność dociekań przy równoczesnej śmiałej ocenie postaci powodują, że książkę czyta się z przyjemnością. Autor nie jest odkrywcą, nie uważa się też za takiego, pisze jedynie wprost o tym, o czym mówiono w kulturalnych. Każdy „wiedział” o Iwaszkiewiczu czy Gombrowiczu, ale informacja o wątkach homoseksualnych w biografii Marii Konopnickiej czy Marii Dąbrowskiej może dla niektórych być co najmniej zaskakująca. Pisarki kształtowały swój wizerunek ostrożnie i nie należy temu się dziwić – wszak już niespełna czternastoletnia Zofia Nałkowska pisała o kobiecie, że „*musi być albo człowiekiem, albo kobietą*” i połączenie obu tych funkcji społecznych jest niemożliwe. Większość pisarzy także nie afiszowała się ze swoją orientacją. Problem *coming outu* (ujawnienia się) nie istniał, bo homoseksualizm nie miał prawa bytu.

Tomasik nie formułuje swoich tez jednoznacznie. Wiele w jego wywodach domysłów, niepewności. Dlaczego? Ponieważ sami zainteresowani nie byli często na tyle silni, by pisać wprost o swoich skłonnościach. Mówienie o „*wyjściu z szafy*” pisarzy sprzed blisko wie-

ku nie jest możliwe z tej prostej przyczyny, że kategoria ta nie istniała. Oficjalny obieg literacko-artystyczny, z pozoru, ale i faktycznie, krąg najbardziej liberalny, wolnomyślicielski i wyzwolony obyczajowo nie uznawał odstępstw od jakkolwiek pojmowanej normy obyczajowej, a już na pewno nie takich.

Tomasik pisze dość emocjonalnie, często opatrzone subiektywnymi komentarzami, przywołane historie odnosi też do współczesności. Nie jest to jednak ujmą dla tekstu, książki nie należy bowiem traktować jako źródła jedynej i wyczerpującej biografii każdej z wymienionych postaci. Nie jest to celem autora. Zależy mu bardziej na pokazaniu problemu i uświadomieniu przeciętnemu odbiorcy, jak bardzo naznaczone hipokryzją i podszyte homofobią są przedstawiane nam „*szkolne biografie*”. Słusznie też zauważa, że tak jak poeci i pisarze ukrywali swoją orientację, tak jeszcze często muszą to robić sami uczniowie, którym przekazuje się poprawny politycznie i ideologicznie życiorys. Tomasik wdzięcznie opisuje, jakich technik niejednokrotnie używano, by zaciemnić prawdę. Przywołuje przykład postaci Marii Rodziewiczówny, której męskie ubranie na portrecie zamieniono na wzorzystą sukienkę (sic!).

Problem biografii jest problemem także metodologicznym, tym bardziej jeśli dotyczy ona spraw przemilczanych, ukrywanych i przez lata traktowanych jako wstydlive. I choć dzieło nie jest wiernym odbiciem biografii autorów, to bez podstawowej znajomości historii ich życia niemożliwa jest właściwa ocena dzieła literackiego.

Tomasik w wybranych szesnastu biografii pokazuje nam wiele skrajnie różnych dróg radzenia sobie z własnym życiem. Dróg zależnych od charakteru, poziomu akceptacji własnego ciała i własnych skłonności. W porywach szczerości, gdzieś pomiędzy wierszami przemycano prawdziwe myśli i pragnienia. Pisarze wmawiali sobie, że homoseksualistami nie są, a jedynie bywają, traktowali to jako przejaw słabości. No bo jak można odnieść się do wyznania osiemdziesięcioletniego mężczyzny, który u kresu swych dni po raz pierwszy pisze „o tym”?... I zaraz potem dodaje, że również po raz pierwszy w życiu zdobył się na szczerość wobec samego siebie...

ANNA MILCZAREK